

Planeta: Ziemia, Czechy, Praga, 2017 rok, godzina 19:30

Minęły lata od czasu rozbicia się Deep Horizon w Morzu Bałtyckim. Wrak zyskał nazwę kodową „Prometeusz” i został włączony do programu StarBlast, realizowanego pod nadzorem Stanów Zjednoczonych. Szybko odkryto, że Deep Horizon to nie tylko antymateria, to również bardzo zaawansowana technologia całego statku, którą przez ostatnie lata wojsko, przy wsparciu firm sektora prywatnego z branży wojskowej, chciało odtworzyć i zastosować.

Po ustabilizowaniu reaktora antymaterii opracowano metodę jej pobierania i transportowania celem alokacji zasobów do państw współpracujących, mających udział w rozwoju nowej technologii.

Podczas jednego z transportów, w roku 2014, doszło do ataku na konwój i kradzieży około stu gramów substancji. Wywiady międzynarodowe usiłowały namierzyć sprawców, jednak wszystkie tropy się rozmyły. W kwietniu kolejnego roku, w Korei Północnej nastąpiła wyjątkowa eksplozja kolumny wojskowej. Wybuch miał siłę małego trzęsienia ziemi. Zginęło wiele osób, a setki zostały ranne. Niewielkie miasto, przez które przejeżdżali, legło w gruzach i według wywiadu USA niedługo potem nieoficjalnie stało się strefą zero – miejscem wykluczenia. Siły specjalne podejrzewały, w związku z zaobserwowanym promieniowaniem i siłą wybuchu, że mógł być to transport niewielkiej ilości skradzionej antymaterii. Promienie gamma powstają w wyniku spotkania pojedynczych cząstek materii i antymaterii. Dochodzi wówczas do anihilacji i uwolnienia potężnej siły. W toku dalszego śledztwa ustalono, że był to jednak wzbogacony uran, transportowany w ramach koreańskiego programu nuklearnego. Trop zawiódł. W wypadku zginął jednak zespół naukowców sprzyjających reżimowi, a ilość uczonych, mogąca brać udział w programie nuklearnym lub znająca tajniki antymaterii, była ograniczona. Reżimy marzące o broni jądrowej lub pragnące wykorzystać skradzioną antymaterię musiały pozyskać naukowców do współpracy – i nie ważne, czy motywacją będą pieniądze, szantaż czy przemoc. Każdy ulegał możliwości obcowania z niemal boską siłą. Wywiadowi pozostawało tylko czekać, monitorować i szukać śladów – któryś ze specjalistów prędzej czy później zostanie namierzony.

Sposobność znalezienia sprawców kradzieży antymaterii pojawiła się, gdy kobieta w wieku około trzydziestu lat stanęła w wejściu do hotelowego lobby. Jej sięgające ramion, zaczesane na bok blond włosy, urokliwe, błękitne oczy i delikatna opalenizna sprawiały, że nie sposób było jej nie zauważyć. Całości dopełniała satynowa sukienka – średniej długości, z okrągłym dekoltem, bez rękawów, z marszczeniami i ozdobnym węzłem przy ramionach, wykończona ciekawym wiązaniem z przodu, w kolorze butelkowej zieleni. Był to jej ulubiony kolor. Na dłoniach miała ciemno zielone, koronkowe rękawiczki z czarnym haftem. Szła do baru, prawdopodobnie chcąc zająć miejsce przy kontuarze, jednak stanęła na tyle niefortunnie, że złamała dziesięciocentymetrowy obcas. Upadła na plecy mężczyzny, który siedział w zamyśleniu i popijał whisky old fashioned. Obrócił się zdenerwowany, jednak złość ustąpiła na widok zakłopotanej i bezbronnej kobiety.

– Przepraszam, bardzo przepraszam – powiedziała przejęta.

Mężczyzna, starszy, szczupły, zadbany, o bliskowschodniej aparycji, jeszcze przed chwilą zdradzający swe naukowe zapędy szybkim skrobaniem pióra po kartkach

kieszonkowego notatnika, błyskawicznie przeszedł do trybu troski i ratowania damy z opresji.

– Nic się pani nie stało? – mówiąc to, starał się być szarmancki, ale nie zdradzać przesadnego zaangażowania.

Po chwilowym zamieszaniu utykająca kobieta usiadła na hokerze, a mężczyzna wrócił na swoje miejsce. Gdy to zrobił, zauważyła przewróconą szklanę z whisky i skinęła do barmana.

– Jeszcze raz to samo dla pana, a dla mnie whisky sour. – Po chwili obróciła się w stronę naukowca z uśmiechem. – Nazywam się Beatriz, rodzice mieli fantazję – dodała, jakby zawsze musiała się tłumaczyć z tego niepasującego do kontekstu imienia.

– Doktor Burhan Al Zaabi. Nie musi mi pani stawiać drinka, nic się nie stało. Jeśli mogę zauważyć, to nie wygląda pani na kogoś, kto lubi whisky sour.

– Mój tata zawsze mawiał, że słodycz nie byłaby tyle warta gdyby nie świadomość goryczy, choć powinno mu raczej chodzić o kwaskowaty posmak. – Napila się, niezbyt łapczywie i z wdziękiem.

– Kto by pomyślał, że ta myśl ma smak. – Uśmiechnęła się.

– Pani ojciec musi być wyjątkowym człowiekiem. – Doktor szukał tematu, aby rozmowa popłynęła gładko i przyjemnie. Był jak ktoś, kto przed chwilą wygrał w kasynie kilka dwudziestopięciocentówek i niesiony przesadnym optymizmem uwierzył, że może rozbić bank. W tej chwili miał się za bardzo szczęśliwego człowieka.

Doktor mógł uznać, że jeśli to, co niemożliwe, objawia się nagle przed nim, to trzeba brać życie takim, jakim jest. W rzeczywistości nic nie działo się przypadkiem.

– Jeśli z tym obcasem było celowo, to jesteś genialna. – Kobieta usłyszała w słuchawce głos agenta wywiadu, Jacoba Weavera. – Jeśli nie, to i tak musimy to wdrożyć w program szkoleniowy. Hangowi się spodoba.

Kobieta nie nazywała się Beatriz, tylko Vesper Johnson i wraz ze współpracownikami realizowała zadanie wywiadowcze. Należała do nowo utworzonej jednostki specjalnej o nazwie Vertigo Quantic, która wchodziła w skład sił marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych. Jej członkami byli najlepsi komandosi Navy Seals, dodatkowo szkoleni z technik wywiadowczych przez CIA.

– Są przy drzwiach, łamią zabezpieczenia zamka – informował ją na bieżąco Jacob.

Vesper prowadziła luźną rozmowę z Burhanem, który starał się jej imponować swoją wiedzą naukową i mądrością życiową. Jej nie pozostawało nic innego niż tylko grać w tę grę.

W tym czasie agentom na piętrze udało się wejść do pokoju naukowca, gdzie błyskawicznie uruchomili jego komputer i zajęli się pobieraniem kopii danych oraz instalacją oprogramowania monitorującego.

– Jak sytuacja? – spytał Hiroyuki Hang, kierujący operacją przeszukiwania pokoju.

– Vesper idzie świetnie, facet je jej z ręki – odpowiedział Jacob.

– To tak jak ty – zażartował Hang. – Ok, za trzy minuty skończymy.

Po wyznaczonym czasie w lobby pojawił się Jacob, ubrany w ciemnoniebieski garnitur i białą koszulę z rozpiętymi dwoma guzikami. Wyglądał uroczo. Szedł w sposób szarmancki, wyluzowany, pewny siebie. Włosy zaczesał do góry, używając gumy do

stylizacji, dzięki czemu wyglądał bardziej naturalnie niż świecący brylantyną maklerzy z Wall Street w latach osiemdziesiątych. Po chwili stanął przy barze, pomiędzy kobietą i doktorem.

– Cześć, kochanie, kim jest twój nowy kolega? – spytał, wchodząc bez pardonu w rozmowę. Burhana stracił impet zaciekawiania Vesper swoją osobą.

– Cześć, to doktor Burhan. Złapał mnie, kiedy upadałam, łamiąc obcas – odpowiedziała, a w jej głosie słysząc było wdzięczność.

– Dziękuję, doktorze. – Weaver poklepał go po ramieniu i wrócił spojrzeniem do agentki. – W operze nikt nie będzie patrzył na twoje gołe stopy. – Uśmiechnął się.

Po chwili Vesper wstała i zdjęła szpilki. Ujęła kolegę pod ramię i żegnając się, zostawiła Burhana samego. Mężczyzna poczuł wewnętrzną stratę, ale szybko wrócił do analizowania jakichś bardzo złożonych problemów naukowych i zatopił się we własnym świecie.

Misja się udała, agenci wyszli na zewnątrz, gdzie czekali na samochód.

– Wyglądasz świetnie – zauważył Jacob.

– Dzięki – powiedziała spokojnie, wiedząc, że mężczyzna będzie kontynuował wymianę zdań. Jakby umiała czytać w jego myślach.

– A ja? Jak wyglądam? – Zrobił kilka ruchów, jakby chciał zapozować, jakby chciał ją zaprosić na szkolną potańcówkę.

– Wyglądasz jak zawsze. – Mężczyzna chyba liczył na bardziej konkretne zachwyty.

Po chwili zatrzymał się przy nich sedan o drogich konturach i wykończeniu. Jacob otworzył drzwi przed Vesper i gdy je domykał, usłyszał podziękowanie. Za jego plecami pojawił się Hang, który wskoczył na siedzenie z przodu. Weaver obszedł samochód, by usiąść obok Johnson.

– Na pewno mam u niej szansę – powiedział do siebie pod nosem.

– Nie masz – usłyszał w uchu głos uśmiechającej się Vesper. Zapomniał, że wciąż ma włączoną słuchawkę.

Otworzył drzwi i wsiadając, wpadł na ścianę z witającego go śmiechu kierowcy, Hanga i Vesper. Poczuł się lekko zmieszany. Po chwili kobieta odwróciła się w jego stronę i powiedziała cicho:

– Ty również dobrze wyglądasz.

Pomiędzy nimi było jednak jakieś napięcie, materializujące się w spojrzeniach wyrażających chęć na coś więcej.

Samochód ruszył, gdy w radio leciała piosenka U2 „Pride”. Kierowca chciał zmienić stację, gdy Vesper powiedziała:

– Zostaw to, proszę.

– Nowy zespół? – spytał Hang.

– Tak. Znów mam spodziewać się jakiejś ciekawostki? – uśmiechnęła się pytająco.

– Wszystko w swoim czasie – powiedział niczym mędrzec.

Chwilę później dołączył do nich drugi samochód z pozostałymi członkami ekipy.

Hang po kilku sekundach powiedział:

– Jedziemy na lotnisko. Vesper, Jacob, macie kolejną misję. Szczegóły na miejscu.

Po dotarciu do punktu zbornego każdy przygotowywał się, by pójść w swoją stronę. Hang wziął Vesper na bok. Chciał zamienić z nią kilka słów na osobności.

– Jak się czujesz? – Objął ją ramieniem z niemal ojcowską troską.

– Dobrze, dziękuję. Skończyły mi się tabletki, ale pewnie zaraz dostanę kolejne opakowanie. Dzięki, że zatwierdziłeś mój wniosek o przepustkę – powiedziała z uśmiechem.

– Wystawiasz wniosek tylko raz w roku, na te same dni. Obydwoje wiemy, że to była formalność.

– I tak dziękuję.

– Słuchaj, jadę do bazy na spotkanie z nowym generałem. Musimy się pokazać, także pamiętać, nie chcę żadnej wtopy.

– Wiem, co masz na myśli.

– I jeszcze jedno. – Hang zmienił ton na mniej formalny. – Weź mu w końcu powiedz, że nic z tego lub daj mu szansę. Widać, że chłopak się męczy.

– Powiedziałam mu już kilka miesięcy temu, że nic z tego nie będzie. – Spojrzała na Hanga z powagą.

– A on wciąż się stara – stwierdził.

– A on wciąż się stara.

– Ma facet zdrowie... – uśmiechnął się z wyrozumiałością, doceniając starania Jacoba, a jednocześnie spojrzał uważniej na Vesper.

– Ja... – chciała coś powiedzieć.

– Ja rozumiem twoje podejście, ale nie możesz przejść przez życie sama. – W jego tonie brzmiała troska.

– Mam ciebie, Hang. – Mówiąc to uśmiechnęła się.

– O tym właśnie mówię. Ok, zbieraj tylek, sierżancie. Robota czeka – powiedział do niej, po czym ruszył w stronę swojego punktu zbornego.

Vesper dołączyła do Jacoba i razem poszli do jednego z hangarów na odprawę, zaś Hang z resztą oddziału udali się w przeciwną stronę, by prywatnym samolotem wrócić do Stanów.

Odprawa rozpoczęła się, gdy agenci przebrali się w bardziej operacyjne, a mniej wyjściowe, stroje. Ich następnym celem była wioska w Syrii, pozostająca poza wpływami Damaszku. Był tam jeden watażka, którego mieli unieszkodliwić. Valden Naturatov miał, wraz z najemnikami, przeprowadzić w najbliższych dniach zamach na ludność cywilną.

W 2011 roku Syryjczycy zaczęli protestować przeciw istniejącemu reżimowi. Arabska Wiosna i idące za tym demonstracje w stolicy kraju, Damaszku, oraz w Aleppo miały przynieść niemal mistyczny wiatr zmian. Jednak spokojna letnia bryza szybko została zastąpiona tornadem śmierci, pożogi i zniszczenia. Prawdziwe rewolucje zaczynają się, gdy brakuje chleba i wolności, gdy chcemy czegoś więcej dla siebie i innych. Te proste myśli i pragnienia zostały szybko zawłaszczane i zradykalizowane poprzez doszczepienie do nich ideologii. Niestety, czyste idee płynące z wiary i nadziei na zmiany, prosto z serc ludzi, którzy walczą o coś więcej, prędzej czy później zawsze stają się smutnym ochłapem rzeczywistości.

Rozpoczęła się brutalna wojna domowa. W miarę upływu lat rodziły się i upadały nowe sojusze, co chwilę do tej śmiertelnej gry wchodziłi nowi gracze – pragnący realizować swoje marzenia o wielkości i wpływach, często kosztem czyjegoś życia. Czasem prawda polega na przekonaniu i wierze w uniwersalną definicję dobra i zła. Częściej jednak zależy od tych, którzy mają broń.

Konflikt z biegiem lat stał się zbyt złożony, rozlewający się na wiele płaszczyzn. Szerszy kontekst, tak trudny do zrozumienia, nie dałby już nic więcej przygotowującej się do misji Vesper. Otrzymała kolejne zadanie, kolejny cel i chciała się jak najlepiej wywiązać z zadania. Wierzyła, że to, co robi, ma większy sens – nie „jakiś”, ale prosty i skwantyfikowany, bez niedomówień. Wierzyła, że gdzieś ponad nią, ponad Jacobem i wszystkimi będącymi na odprawie, są ludzie, którzy wiedzą, dlaczego oni znajdują się tutaj i teraz, robiąc to, co robią. Całe jej życie związane było z wojskiem i realizacją rozkazów. Innego nie знаła.

– Jedziecie jako turyści. Tutaj są wasze paszporty i bagaże, w których ukryliśmy baterię – mówił oficer prowadzący. – Na miejscu zameldujecie się w hotelu, następnie pojedziecie na obrzeża. Informator twierdzi, że Valden Naturatov wraz ze swoim oddziałem będzie tutaj. – Jego palec wskazał punkt na mapie. – Macie tam wejść i wszystkich zabić. Na dachu będzie czterech strażników, każde drzwi są strzeżone. W środku około piętnastu, dwudziestu ludzi. Na miejscu dołączy do was oddział Navy Seals, który będzie was zabezpieczał i wspierał operacyjnie.

Vesper analizowała plan akcji – wykorzystywane zasoby, tor lotu helikopterów, dopytywała o najmniejszy szczegół, jakby miała zostać za linią wroga sama. Jej wnikliwość to efekt zaangażowania. W końcu spojrzała na prowadzącego.

– Ile przygotowaliście baterii? Będę potrzebowała przynajmniej czterech. Więcej, jeśli zrobi się gorąco. – Na moment wstrzymała oddech, walcząc z niespodziewaną niemocą. – I moje tabletki. Macie je?

Prowadzący położył na stole pomarańczowe opakowanie. Vesper wzięła je i powiedziała:

– To mamy wszystko. Możemy ruszać za kilka minut. – Oddaliła się, by na chwilę usiąść w bardziej odosobnionym miejscu, wziąć tabletkę i popić ją wodą. Złapać oddech.

Oficer prowadzący spojrzał na Jacoba, jakby chciał usłyszeć potwierdzenie.

– Daj spokój. Wiecie, że da radę. Prochy miały być wczoraj – upomniał prowadzącego odprawę, po czym odszedł. Kręcił się w pobliżu, co jakiś czas zerkając na Vesper, wyczekując dobrego momentu, by do niej podejść i upewnić się, że jest w porządku.

Vesper wzięła tabletkę, rozgryzła ją i połknęła. Po chwili napiła się wody. Siedziała, walcząc z osłabieniem, na moment izolując się od świata. Była zła, że jej „niedyspozycyjność” i „osłabienie”, jak zwykła nazywać takie sytuacje, zostały zauważone przez dowódcę operacyjnego akcji. Odebrała to personalnie – jakby ta niemoc wynikała z jej nieprzygotowania i miała zawieść wszystkich pozostałych uczestników misji. Potrzebowała punktu oparcia i zaczepienia, czegoś, co uspokoi myśli i ciężko pracujące serce. Wyciągnęła spod bluzki wiszące na łańcuszku dwa nieśmiertelniki – były zniszczone, przepalone i miejscami wygięte, całkowicie nieczytelne. Patrzyła na nie przez dłuższą chwilę, czując siłę wszystkich ciosów, które doprowadziły te dwie blaszki do takiego stanu. Zamknęła oczy i zacisnęła pięść, chowając w dłoni nieśmiertelniki. Wyglądało na to, że dodawały jej sił.

– Jak się czujesz? – Jacob wyrwał ją z zamyślenia, pytając z troską. – To już niedługo?

– Dzięki, jest ok. Potrzebowałam chwili. Tak – nawiązała do pytania. – Po tej misji będę miała przepustkę i jadę do Denver. Dasz mi jeszcze dziesięć minut?

Była idealna do tego zadania – silna, wytrenowana i nastawiona na cel, nieustępliwa, walcząca do końca. Jednak teraz Jacob poważnie się martwił. Nie chciał tego przesadnie okazać, rozumiejąc chęć ukrywania słabości. Wstał, mówiąc:

– Ok, tylko zaraz ruszaj tyłek. Pora na nas.

Vesper przytaknęła, pozostając jeszcze chwilę na krześle i zaciskając pięść wokół nieśmiertelników. Doceniła to, że odpuścił. Czasem wystarczy nam świadomość dostrzegania przez innych naszej kruchości, cokolwiek więcej zachwiałoby równowagę. Pewne słowa i gesty trzeba pozostawić w niedokonaniu i niedopowiedzeniu.

Po kilku minutach tabletki zaczęły działać – poczuła się jak nowo narodzona, wstała i ruszyła do działania. Znów przebrali się w inne ciuchy – tym razem casualowe. Przeszli na część cywilną portu i czekali na samolot. Do Damaszku mieli dotrzeć za około dwadzieścia godzin z przesiadkami. Pograżając się w nudzie, Vesper zasnęła na ramieniu Jacoba, który oglądał na swoim telefonie zapisane wcześniej w pamięci wydanie programu informacyjnego. Reporterka podsumowywała pierwsze tygodnie prezydentury nowego przywódcy Stanów Zjednoczonych Ameryki, prezydenta elekta Eamesa Fischera.

Kilkanaście godzin później do bazy wojskowej, w której stacjonowała jednostka Vertigo Quantic, jechał generał Bruce Gatter, który po zmianie prezydenta został wytypowany do przejęcia jurysdykcji nad nią. Na spotkaniu tym mieli pojawić się również dyrektor naukowy Steven Cobb oraz jego prezes Michael Blur, właściciel firmy Focus Point Inc. [FPI], której Pentagon powierzał realizację najbardziej zaawansowanych projektów wojskowych, wymagających odpowiedniego wsparcia inżynierskiego. Było to optymalne rozwiązanie, ponieważ pieniądze zawsze najbardziej dopinguje efektywność i osiąganie celów. Częścią operacyjną wizytacji pokierować miał Hiroyuki Hang, który właśnie przygotowywał swoich ludzi.

Steven czołgał się po łóżku do telefonu, aby wyłączyć budzik. Był singlem od dłuższego czasu i chcąc to zmienić, wdrożył nową rutynę – poranny bieg, aby zgubić lekki brzuszec. Po powrocie do domu prysznic, ubranie się w wyprasowane dzień wcześniej rzeczy, wyjęcie gotowego śniadania z lodówki. W jednej dłoni trzymał kubek z poranną kawą, a w drugiej telefon. Wybierał numer Blura.

– Jak nastawienie? – zadał nurtujące go pytanie po kilku zdaniach small talku.

– Będzie dobrze. Przechodziliśmy już zmiany władzy. Po prostu musimy dobrze wypaść. Chyba się nie stresujesz?

– Ci goście zawsze wzbudzają we mnie jakieś napięcie – odpowiedział.

Rozmówca uśmiechnął się, mówiąc:

– Steve, czy ty znasz definicję stresu? – Cisza, więc Michael mówił dalej. – Spokojnie, mamy gwarancję współpracy na milion lat. Po prostu bądź sobą, opowiesz trochę o technologii, potem dzieciaki zrobią kilka fikołków, małe show i będzie ok. Na początku misja Vesper, więc zrobimy dobre wrażenie. Ich będzie bardziej interesowało to, co powie Hiroyuki. Potem gościu walnie pieczętkę i będziemy dalej robić swoje – mówił to spokojnie, również popijając pierwszą tego dnia kawę. – Poza tym pamiętaj, jesteśmy w teamie dobrych.

– Tak, wiem, dzięki Michael. Tego potrzebowałem.

Michael Blur, prezes – silny, dobrze zbudowany mężczyzna o siwiejących włosach, ostrym spojrzeniu, kwadratowej szczęce i dobrze zarysowanych kościach policzkowych – był naturalnym przywódcą, urodzonym, by dojść w życiu do czegoś wielkiego.

Po kilku godzinach przygotowań na lotnisku pojawił się generał. Bruce Gatter był podobny do swojego ojca, Williama, który w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym dziewiątym roku był odpowiedzialny za zabezpieczenie Deep Horizon podczas akcji na Morzu Bałtyckim. Bruce miał mocne i wyraziste spojrzenie i otaczała go specyficzna aura, sprawiająca, że dawało się wyczuć jego obecność nim wszedł do budynku. A teraz był tutaj i dokładnie wiedział, co ma zrobić. Według wytycznych nie zaplanowano pełnego prezentowania plutonów.

W końcu wszyscy zjawili się przy hangarze, gdzie czekał tymczasowy dowódca jednostki.

– Panie generale, za kilkanaście minut rozpocznie się misja w Damaszku. Proszę o przejście do centrum dowodzenia.

Gatter skinął głową i po chwili zasiadał na przygotowanym dla niego fotelu, z którego obserwował akcję na wielu monitorach.

– Która to Vesper? – spytał.

– To ona – wskazał Hang.

Panował półmrok leniwie przebudzającego się dnia, gdy Vesper z Jacobem oraz jednostką Navy Seals jechali małym transporterem kodowanym nazwą „kurier”. Wysoko nad nimi leciały dwa helikoptery blackhawk o kryptonimach „Wierny 1” oraz „Wierny 2”. Ich dodatkowym wsparciem był helikopter transportowy CH-47F Chinook, oznaczony jako „Patron”, który w przypadku awarii którejś z maszyn, miał umożliwić skuteczną ewakuację komandosów.

– Nie wykryli was – pada komunikat z centrali.

Żołnierze milczeli, byli skupieni i czekali na rozkaz. Działali powtarzalnie i w wyuczony sposób. Każdy skupiał się tylko na celu misji – dopadnięciu wroga.

Budynek, w którym miało dojść do likwidacji celów, znajdował się na obrzeżach miasta. Otoczenie tworzyły nieduże domy i bloki mieszkalne. Komandosy Navy Seals wiedzieli, że mają zniszczyć transporter po rozpoczęciu ataku przez Johnson i Weavera, następnie zabezpieczyć plac dla jednego z black hawków, niezbędnego do przetransportowania znalezionych i zabezpieczonych materiałów operacyjnych – mapy, dyski, dokumentacje. Wszystko po to, by ci dobrzy wiedzieli, jak pokonać tych złych w nieustającej walce. Następnie wszyscy mieli odlecieć helikopterem. Nie wiedzieli natomiast, czego mają się spodziewać po umiejętnościach Vertigo Quantic. Wiedza na ich temat była tajna, a ujawnienie komuś spoza akcji jakichkolwiek informacji wiązało się z dyscyplinarnym wydaleniem ze służby i posądzeniem o działanie na szkodę kraju. Powiedziano im tylko, aby zabezpieczali tyły i nie strzelali pochopnie do szybko przemieszczających się żołnierzy.

– Otwarcie drzwi samochodu za trzy minuty! – Wszyscy słyszą to zdanie i przygotowują się do desantu.

Vesper umieściła w porcie znajdującym się nad nadgarstkiem baterię, czując przy tym wzrost siły i mocy. Zachowywała skupienie. Obiegła wzrokiem towarzyszy broni. Jacob zrobił to samo. W tej misji był aniołem stróżem Vesper, która ubrana w grubą

kamizelkę z podwójnym, kevlarowym przeplotem i wzmocnieniami z płyt kuloodpornych, szykowała się do działania. Strój był czarny, luźny, niekrępujący ruchów, wystarczająco przylegający i wytrzymały, by znosić olbrzymie przeciążenia, na które Vesper miała być za moment wystawiona. Za całe uzbrojenie służył jej jedynie pistolet, którego kabura znajdowała się na zewnętrznej części uda. Całość dopełniały wzmocnione rękawice, odsłaniające wewnętrzną część dłoni. Przed samym rozpoczęciem misji założyła kask – cienki, czarno-metaliczny, na którym migotało kilka diod, bo miał wbudowane kamery, za pośrednictwem których widziała obraz z helikopterów. Był to jeden z ważniejszych elementów jej uzbrojenia. Oddychała dzięki małym tunelom wlotowym w konstrukcji.

W centrum dowodzenia, nad głównym ekranem, znajdował się stoper, a na nim wyświetlała się liczba pięćdziesiąt. Taki optymalny czas działania przyjęto. Każda kolejna minuta mogła skończyć się tragicznie

Ciszę budzącego się do życia miasta zakłócił dźwięk śmigieł – mimo że wirniki zostały zaprojektowane tak, aby maksymalnie zredukować hałas, nie dało się go całkowicie zlikwidować.

Na minutę przed lądowaniem drzwi maszyn otworzyły się – snajperzy i obserwatorzy zaczęli monitorować teren.

– Przygotować się! – krzyknął dowódca.

Jacob spojrział w stronę Vesper, mówiąc:

– Jeszcze w zielone gramy.

Ona odwzajemniła spojrzenie i odpowiedziała tym samym powiedzonkiem.

Transporter zatrzymał się przed bramą. Jego drzwi otworzyły się błyskawicznie po obu stronach. Z pierwszych widać było bramę wjazdową, przez drugie na ziemię wypadła specjalna konstrukcja stabilizująca i blokująca pojazd, której celem było zapobiegnięcie jego przewróceniu się podczas startu Vesper i Jacoba. Kobieta usłyszała pierwsze dźwięki metalu opadającego na ziemię i ruszyła! Samochód, mimo blokady, przesunął się o kilkadziesiąt centymetrów, powodując dygotanie amortyzatorów. Vesper przebiła bramę w ułamku sekundy, tworząc w niej potężną i poszarpaną na krawędziach wyrwę. Zaraz za nią ruszył Jacob. Gdy wbiegał do środka, zobaczył Johnson wskakującą na dach. Po chwili zrzucała z góry strażników. Żołnierz obezwładniał wrogów, których nie byli w stanie zdjąć komandosi. Vesper dostała się do budynku wejściem z dachu. Po chwili wylądował na nim helikopter, a zegar w centrali ruszył.

Żołnierze wysiedli i zajęli obszar. W centrali sekundy mijały bardzo wolno, czas rozciągał się i wydłużał, stając się wrogiem. Powietrze zagęściło się precyzją ruchów i poleceń, na tyle dokładnych, na ile pozwalał plan. Najgorsza w zorganizowanej misji jest improwizacja, brak możliwości dokładnego określenia ryzyka i niepewność zwiastująca zawaleniem się planu. Mogą liczyć tylko na swoje doświadczenie, na wcześniejsze misje, na utrwalone schematy, instynkt i kompanów.

Jeden z żołnierzy umieścił ładunki wybuchowe w transporterze. Kolejny łapał za megafon i obserwował sytuację na wypadek pojawienia się gapiów lub protestujących. „Zrobiło się głośno” – pomyślał. Po sekundzie usłyszał potężny huk w środku budynku i strzały z karabinu maszynowego. Okna pękały, a tłuczone szkło, spadając, mieniało się w pojedynczych promieniach słońca. Za nimi zaczęły lecieć wyrzucane przez Vesper cele. Nie mieli szans. Jej pięści taranowały wszystkich. To samo robił Jacob. Towarzyszący im żołnierze realizowali swoje zadania – byli zdziwieni i

przerażeni, widząc błyskawicznie przemieszczające się rozmyte kontury postaci i huki ciosów, ale nie otwierali ognia. Uderzenia zadawane z taką prędkością łamały przeciwników niczym zapalki, pozostawiając na ziemi ich powyginane ciała. Stawały się przestroga, krwawym pomnikiem czczącym opowiedzenie się po złej stronie.

Minęło pierwsze dziesięć minut, „Wierny 2” zmienił pozycję i dostrzegł zbliżających się gapiów w dużych ilościach.

– Odsuńcie się, nie zbliżać się! – mówił przez megafon żołnierz silnym i pewnym głosem. Ci znajdujący się na ziemi nie celowali do tłumy z broni, unikali dalszej prowokacji. Rolę „celujących” pełnili snajperzy, którzy rozstawili się na dachu. Na górze Jacob otwierał kolejne pomieszczenie i likwidował kolejne cele. Zaraz za nim wchodzili komandos, którzy zaczęli zabezpieczać teren.

Gatter patrzył na pojedyncze obrazy z kamer komandosów oraz Vesper, widział jej piekielną prędkość i precyzję ciosów. Była, taka jak wyczytał w jej aktach, nakierowana na cel i piekielnie dobra w tym, co robiła. Jej parametry życiowe były w górnych granicach normy. Widział na monitorze błyskawiczne ruchy, chwilowe spowolnienia nastawione na zwiększenie precyzji i kolejne sprinty. Gdy walczyła, zastanawiał się, czy jej parametry życiowe przebijają granicę. Nie przebiły.

Po kilku minutach walka się skończyła, więc zaczęła pomagać przy przenoszeniu zabezpieczonych danych. Transporter wybuchł, rozganiając zebrany tłum. Żołnierze zebrali wszystkie znalezione materiały i po załadowaniu ich do helikopterów, wystartowali.

Hang wyczuł spojrzenie Gattera i zaczął się zastanawiać, jaki będzie jego następny krok.

Misja zakończyła się sukcesem i w centrum dowodzenia wybuchły brawa. Gdy helikoptery wleciały w zabezpieczony obszar powietrzny, Gatter wraz z pozostałymi uczestnikami spotkania, udał się do sali konferencyjnej.

Michael Blur zaczął.

– Panie generale, to, co pan przed chwilą widział, to efekt pracy Focus Point Inc. By wszystko było jasne, chciałbym zacząć od prezentacji, w której przybliżyłbym realizowane cele w ramach projektu StarBlast. Rozumiem, że zapoznał się pan z całym materiałem, niemniej takie podsumowanie na świeżo pozwoli nam przejść płynnie do usystematyzowania wszystkich kwestii. – Nie starał się błyszczeć. Okazywał szacunek i liczył się ze swoim nowym przełożonym, jednak atmosfera już na wstępie zaczynała się zagęszczać. Tak się dzieje, gdy w jednym pomieszczeniu zamkną się dwóch samców alfa. Każdy badał reakcje drugiego, by jak najlepiej przygotować się do ewentualnej bitwy.

– Ok, zacznijmy od tego. Nie sądzę, aby coś mi umknęło, ale może – odpowiedział generał, rozkoszując się aromatem kawy.

– Dobrze, zacznie Steven. Omówi część badawczą w poziomach dostępu 4, 3 i 2. Wszyscy obecni, czyli generał Bruce Gatter, Steven Cobb, Hiroyuki Hang i ja mamy dostęp do tych informacji. Pozostałych proszę o opuszczenie pomieszczenia. Częścią badawczą w poziomie dostępu 1 zajmiemy się później.

Kilka chwil szurania krzesłami i część osób wyszła z sali.

– Zaczynamy. – Cobb wstał i uruchomił prezentację. – Wrak wyłowiony z Morza Bałtyckiego u wybrzeży Polski przyniósł nam bardzo duży postęp technologiczny. Mimo że ze statku zabrano system sterujący, czyli macierze logiczne uruchamiające

większość systemów, to wiedza, którą udało nam się osiąść, i tak jest ogromna. W ramach asymilacji technologii udało nam się przede wszystkim nauczyć sposobu wytwarzania baterii energetycznych, jak również umieszczać je w specjalnie wszczepionych w ciała żołnierzy portach, zwiększając znacząco ich zdolności bojowe. Programem objętych zostało dwudziestu czterech żołnierzy – dziewiętnastu mężczyzn i pięć kobiet, którzy stworzyli pluton Vertigo Quantic. Ich dowódcą jest obecny tu major Hang. Sierżantami są Jacob Weaver oraz Vesper Johnson. – Steven wyświetlał kolejno zdjęcia wszystkich żołnierzy, poświęcając każdemu kilka słów, mówiąc o ilości misji, w których brali udział oraz ich podatności na zastosowanie baterii. – Na koniec powiem więcej o naszej gwiazdzie, sierżant Vesper Johnson. Posiada największą zdolność absorpcji energii z baterii i potrafi ją wykorzystać. „Przeciętny” – zrobił palcami tak zwane króliczki imitujące cudzysłów – żołnierz Vertigo Quantic potrafi rozpędzić się od dwustu do czterystu kilometrów na godzinę i przebić się przez żelbetonową ścianę jak przez katon-gips. Do tego dochodzi możliwość skoków na wysokość około piętnastu, dwudziestu metrów, w zależności od mocy baterii i obciążenia.

Steven co jakiś czas przełączał slajdy, pokazując wyczyny kolejnych żołnierzy. Widać było, że początkowe napięcie opuściło jego ciało i kontynuował z coraz większą swobodą.

– Natomiast Vesper, osiąga maksymalną prędkość wynoszącą około sześciuset kilometrów na godzinę, czyli około pół macha. Dodatkowo ma szybszy czas reakcji, wyższe skoki siły i cechuje ją większa sprawność fizyczna. Potrafi przebić się przez drzwi pancerne. Doskonale pokazuje to jej wskaźnik Rate of Force Development, czyli RFD, który charakteryzuje zdolność organizmu do rozwijania maksymalnej siły w możliwie krótkim czasie. – Steven pokazał wykresy wszystkich żołnierzy programu Vertigo Quantic, na którym wyraźnie było widać, że Vesper deklasowała pozostałych. – Mimo tego umie utrzymać wskaźnik mocy na poziomie zbliżonym do pozostałych. Do tego jako jedyna potrafi wytworzyć i kontrolować wiązkę plazmy, którą skutecznie uderza w cel zlokalizowany do kilkudziesięciu metrów.

– Proszę przypomnieć różnicę między RFD i mocą. – Gatter wywołał Cobba do odpowiedzi, nie ulegając optymizmowi. Hang czuł, że to pytanie dokąś zmierza.

– RFD to maksymalizacja siły w możliwie krótkim czasie. Odnosząc to do sportowców, idealnym odzwierciedleniem jest ciężarowiec zarzucający sztangę, delty kolejnych przyspieszeń maksymalizują i intensyfikują skokowy i nagły wzrost siły. Natomiast sama moc odpowiada maksymalnemu wysiłkowi, który jest w stanie wygenerować sportowiec, a następnie go utrzymać, tutaj mamy kolarzy, pływaków, maratończyków.

– Czyli jej możliwość utrzymania mocy w dłuższym okresie czasu spada poniżej poziomu pozostałych? – Generał drażył dalej, wskazując na kolejny z wyświetlanych wykresów.

– Tak – przytaknął Cobb.

– To przez obciążenia? – Gatter chciał przejść do konkretów.

– Vesper to dobry i zaangażowany żołnierz –wtrącił się Hang, nie patrząc na konsekwencje. – W operacjach, które wykonywaliśmy, tak rozkładaliśmy nacisk, aby walczyła optymalnie i miała krycie. Należy do grupy ludzi, którzy chcą czegoś więcej i zawsze dają z siebie maksimum. Jednocześnie zna swoje ograniczenia i panuje nad nimi.

– Nie neguję jej lojalności – Gatter skierował wzrok na Hanga – ale musimy patrzeć na nią, przepraszam za określenie, jak na aktywo. To, co płynie w jej żyłach, to, co ma zamontowane nad nadgarstkiem, całość, to nasze aktywo. Z materiałów, które

otrzymałem, jej parametry, mimo całego optymizmu, co jakiś czas się pogarszają. W przypadku śmierci Johnson za linią wroga, bez możliwości zabezpieczenia ciała, to wszystko może trafić w obce, wrogie ręce. Ta technologia jest zbyt potężna. Vertigo Quantic realizuje najtrudniejsze misje z największym ryzykiem tam, gdzie chcemy mieć sto procent pewności, że zadania zostaną wykonane. Nie mówię, że armia chce się jej pozbyć, ale że nadchodzi pora, aby zmieniła się jej rola. Niedługo będę chciał z nią porozmawiać.

Hang nie powiedział nic więcej, więc Gatter kazał mu odmaszerować.

– Majorze, zaraz widzimy się w hangarze – przypomniał na odchodne.

Hiroyuki na chwilę zatrzymał się w drzwiach, jednak po chwili ruszył dalej. Nadal milcząc. Sprawa Vesper mocno nim wstrząsnęła. Gdy w pomieszczeniu pozostał tylko Gatter i ludzie z Focus Point, generał zmienił nieco temat.

– Czy badaliście już obiekt z Gdańska i jak prace nad projektem Helizjum?

– Po tym spotkaniu lecimy do Polski w tym celu. Niektórych badań nie da rady zrobić zdalnie – odpowiedział Cobb. – Projekt Helizjum idzie ku finalizacji, obiekty są niemal gotowe, niedługo będziemy mogli ich testować.

– Dobrze. Chciałbym, by do testów jako pierwsza przystąpiła Vesper. Jej obecna rola powoli się kończy.

– Rozumiemy – przytaknął Blur.

– Myślę, że możemy teraz przejść do hangaru na inspekcje parku maszynowego. W tej materii również macie się czym pochwalić. – Gatter wstał i zaczął iść w kierunku wyjścia.

W samym hangarze inspekcji zostały poddane dwa eksperymentalne statki o nazwie kodowej F-49 Reaper, opracowane na bazie odtwarzanych schematów konstrukcyjnych Deep Horizon. Były co prawda dużo mniejsze, jednak mogły przemieszczać się z prędkością dwudziestu siedmiu tysięcy pięciuset kilometrów na godzinę i wchodzić na orbitę okołozemską bez konieczności posiadania silników wynoszących. To sprawiało, że Reaper był w stanie dostać się w każde miejsce na ziemi w około dziewięćdziesiąt jeden i pół minuty od czasu osiągnięcia pełnej prędkości. Statki zasilane były przez reaktory antymaterii pozyskanej z Deep Horizon. Liczby i wyniki zrobiły wrażenie na Gatterze, co uspokoiło Blurę i Cobba. Jedynie stojący na uboczu Hang poczuł zapach szamba, które miało niedługo pierdolnąć. Wiedział, że musi zadbać o Vesper, ale nie miał pojęcia jak, skoro tajemnicą pozostało to, czego od niej chcieli.